

Anna Czerwińska-Rydel

Renata Piątkowska



MOJE PRAWA!
WAŻNA SPRAWA!



ILUSTRACJE KASIA KOŁODZIEŻ





RZECZPOSPOLITA POLSKA
Rzecznik Praw Dziecka
Marek Michalak

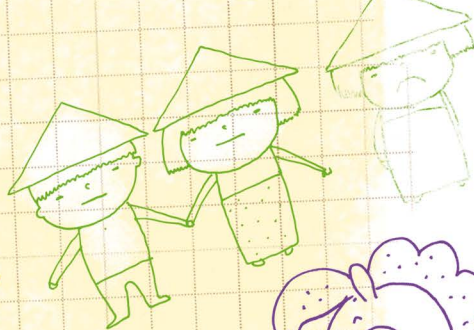
Wasze prawa, prawa dzieci, to naprawdę ważna sprawa. O niektórych pewnie wiecie, inne poznacie dzięki tej lekturze.

Ogromnie cieszę się, że na polskim rynku wydawniczym ukazuje się nowa książka dotycząca praw dziecka – co ważniejsze, to książka i dla dzieci, i dla rodziców. Codzienne sytuacje i przygody małych bohaterów stają się dobrym pretekstem do poznawania, przypominania i poruszania praw dziecka.

Dorośli powinni mieć świadomość, że prawa dziecka nigdy nie stoją w sprzeczności z ich prawami, lecz je uzupełniają i uszlachetniają. Dzieci zaś powinny znać swoje prawa, aby móc głośno upominać się o ich przestrzeganie i uczyć się odpowiedzialności w rozumieniu oraz przestrzeganiu praw wszystkich ludzi. Jestem przekonany, że ta publikacja będzie także przyczynkiem do niejednej ważnej rozmowy z najmłodszymi o przysługujących im prawach i zachętą do dalszej edukacji w tym zakresie.

Autorki prezentują typowe sytuacje, jakie przydarzają się niejedną raz. Tłumaczą je ustami bohaterów – rodziców, dziadków, mądrej pani z ławeczki w parku. Wiele spośród opisanych historii nie wymaga osobnej pointy. To ogromny atut tej książki. Okazuje się, że *Konwencja o prawach dziecka* może mieć zastosowanie w zwyczajnym życiu. Codzienne zdarzenia stają się doskonałym pretekstem do rozmowy, a zwłaszcza – przypominania i utrwalania praw dziecka.

Konwencja o prawach dziecka traktuje o wielu trudnych kwestiach, którymi zajmuje się Rzecznik Praw Dziecka: to między innymi praca zarobkowa dzieci, bicie, zły dotyk czy prawo dziecka do kontaktu z każdym z rodziców nawet, jeśli nie mieszkają razem. Sztuką jest umiejętnie oswoić z nimi i dziecko, i jego opiekunów oraz zachęcić ich do wspólnej rozmowy. Mówiąc o sprawach ważnych i poważnych, nie trzeba koniecznie zachowywać dostojnej powagi, dlatego w tej książce jest miejsce i na refleksję, i na uśmiech.



Komórka 7

Trzecie dziecko 19

To, co prawdziwe 25

Kucyk Pony 31

Bracia 39

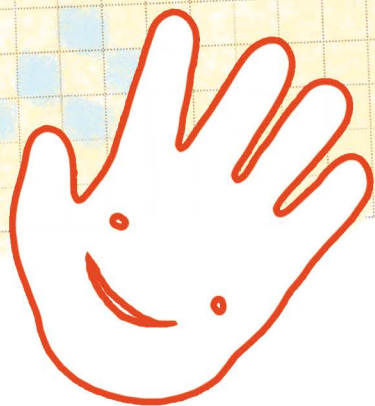
Wąsy pana konduktora 47

Urodziny 55

Przedstawienie 67



ANNA CZERWIŃSKA-RYDEL



SPIS



Graffiti 75

Mały świadek 79

Dzieci z Czarnego Łądu 85

Czołgi kontra czarodziejki 93

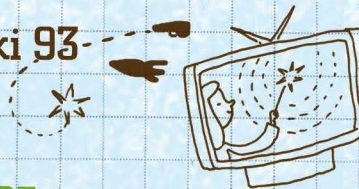
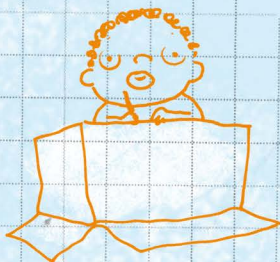
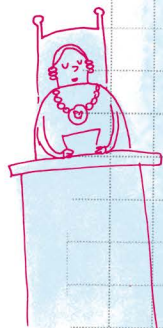
Za ścianą 99

Na ziarenkach grochu 105

Tajemnica 111

Pięć minut roboty 119

5 minut



RENATA PIĄTKOWSKA

TREŚCI



PRIVATE

Możesz mieć swoje

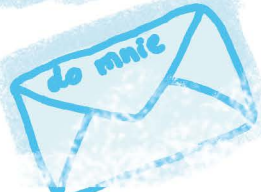
TAJEMNICE i SEKRETY

i nikt bez Twojego pozwolenia
nie może w nie ingerować.

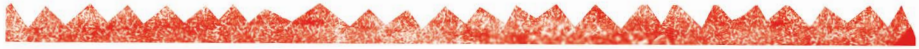


art.

według art. 16 Konwencji o prawach dziecka



Komórka



– To jego pierwszy samodzielny wyjazd – mama mówiła bardzo cicho, ale Bartek, przyczajony za drzwiami, wszystko słyszał. – Musi wziąć ze sobą komórkę, żebyśmy mieli z nim kontakt. Poza tym pewnie będzie tęsknił...

– Ale w regulaminie obozu wyraźnie jest napisane, że nie wolno używać telefonów komórkowych – głos taty był mocniejszy, wyraźniejszy. – Jeśli będzie chciał się z nami skontaktować, może poprosić wychowawcę. My też możemy dzwonić do niego na ogólny telefon.

– Wiesz, jak to jest z tymi ogólnymi telefonami... – to znowu głos mamy. – Będę się czuła bezpieczniej, jeśli zabierze ze sobą komórkę.

– I tak zrobisz, jak zechcesz – tata był wyraźnie zniecierpliwiony. – Ale ja jestem temu przeciwny. Bartek powinien się nauczyć, że trzeba przestrzegać regulaminu i dostosować się do reszty.

W pokoju rodziców zaległa cisza, więc chłopiec po chwili wycofał się do swojego pokoju i położył do łóżka.

To już jutro – myślał. – Mój pierwszy obóz... Jak tam będzie?

Mama dawno zapisała go na letni obóz przygody. Bartka interesowała przyroda, łowienie ryb, obserwowanie ptaków, tropienie dzikich zwierząt. Dowiedział się, że kilku jego kolegów z klasy wybiera się na wakacje na supersurvivalowy obóz, podczas którego każdego dnia będą przeżywać fascynujące i niebezpieczne przygody. Bartek, który nigdy nigdzie nie wyjeżdżał bez mamy i taty, też marzył o niebezpiecznych przygodach. Uprosił rodziców, żeby pozwolili mu jechać. Zgodzili się. A teraz już sam nie wiedział, czy to na pewno był dobry pomysł... A co, jeśli nie będzie mu się podobało? Chłopaki były wcześniej na takich wyjazdach, wiedzą, jak one wyglądają, ale dla niego to wszystko jest nieznane...

Mama ma rację. Muszę wziąć komórkę – pomyślał. – W razie czego zadzwonię, żeby mnie stamtąd zabrali.

Następnego dnia rano mama zapakowała Bartkowi do podręcznego plecaka kanapki na drogę, wodę, słodycze i telefon komórkowy z ładowarką.

– Pamiętaj, musisz to ukryć, żeby wychowawcy nie zauważyli – powiedziała. – Jak będziesz potrzebował, to zawsze jakoś zadzwonisz. Choćby z toalety – mrugnęła i przytuliła mocno syna.

– Czego ty go uczysz? Oszustwa? – tata pokręcił głową.
– Na twoim miejscu, Bartek, w ogóle bym nie wyjmował

tego telefonu z plecaka. Wszyscy chłopcy będą w takiej samej sytuacji jak ty. Nie jesteś przecież jakiś inny.

Bartek był przerażony. Najchętniej zostałby w domu. Miałby przynajmniej spokój, a tak to już sam nie wiedział, czy sobie poradzi, czy nie, no i co zrobić z komórką...

– Chodź, chłopie – tata przerwał mu rozmyślania. – Jedyliśmy. Autokar nie będzie czekał.

W drodze było bardzo fajnie. Bartek poczęstował chłopaków słodyczami. Zjedli wszystko. Co do cukierka. Potem Kamilowi zrobiło się niedobrze i pan Jacek musiał zatrzymać autokar. Wreszcie dotarli na miejsce. W ośrodku było mnóstwo pokoi, a w każdym po trzy piętrowe łóżka. Koledzy natychmiast pozajmowali najlepsze miejsca. Bartek, trochę oszołomiony nową sytuacją i miejscem, przyszedł ostatni. Od razu zauważył, że zostało dla niego dolne łóżko pośrodku, takie, którego nikt nie chciał.



Po obiedzie mieli świetną wycieczkę po lesie. Bartek pierwszy wypatrzył tropy sarny i dzika.

– Masz niezłe oko – pochwalił go ich wychowawca, pan Jacek, a on poczuł, że chyba fajnie będzie na tym obozie.

Ale wieczorem, kiedy wszyscy leżeli w łóżkach i pochrapywali, Bartek nagle poczuł, że bardzo tęskni za do-

mem. Zrobiło mu się strasznie smutno i jakoś tak ścisnęło go w brzuchu. Cichutko wstał i wygrzebał z plecaka komórkę. Miał jedną nieodebraną wiadomość. Od mamy.

Jak się masz, Bartuś? – pisała. – *Odezwij się i napisz, czy wszystko w porządku.*

W sumie spoko – odpisał. – *Ale trochę mi smutno i nie wiem, czy na pewno chcę tu być całe dwa tygodnie. Przyjedziesz po mnie?*

Nacisnął klawisz „wyślij” i wpatrywał się w ekran, czekając na odpowiedź.

Telefon cicho zabzyczał.

Nam też smutno bez Ciebie – wyświetliła się wiadomość od mamy. – *Spróbuj wytrzymać do jutra. A teraz śpij. Dobranoc.*

Dobranoc – odpisał Bartek i poczuł, że po policzkach płyną mu łzy. – *Kocham Cię, mamo.*

Kolejne dni były bardzo fajne. Bartek świetnie radził sobie na zajęciach w terenie, łowił największe ryby i pierwszy znajdował tropy zwierząt w lesie. Ale każdego wieczoru wracało to dziwne uczucie w brzuchu, tęsknota do domu i rodziców, którzy byli daleko...

Całe szczęście, komórka leżała bezpiecznie schowana pod poduszką, więc przed snem mógł pisać esemesy do mamy. Pilnował, żeby nikt go na tym nie przyłapał, czekał więc, aż wszyscy w pokoju zasną. Potem po omacku wyciągał telefon i pisał pod kołdrą.

Co robicie? Śpicie?

Nie. Oglądamy film – odpowiadała mama. – Już tylko pięć dni zostało do Twojego powrotu.

Wiem. Nie mogę się doczekać – pisał Bartek, chociaż sam nie wiedział, czy to tak do końca jest. Tęsknił do domu, to prawda. Szczególnie wieczorami, jak był zmęczony. Ale też bardzo podobały mu się przygody i wyprawy i cieszył się na każdy kolejny obozowy dzień.



To zdarzyło się trzy dni przed końcem obozu. Bartek wyciągnął największego szczupaka, którego wszyscy mu zazdrościli i pierwszy zauważył sowę uszată. Był bohaterem dnia. Wieczorem, zmęczony i szczęśliwy, poszedł pod prysznic. Długo tam zabawił, rozmyślając. Ten obóz to najfajniejsza rzecz, jaka mu się ostatnio przydarzyła. Koledzy już dawno poszli do pokoju, a on jeszcze mył zęby i pod-

śpiewywał sobie wesoło. Kiedy doszedł do drzwi, usłyszał przyciszone śmiechy i głosy chłopaków.

– Posłuchajcie tego: *Trochę mi smutno i nie wiem, czy na pewno chcę tu być całe dwa tygodnie. Przyjedziesz po mnie? Kocham Cię, mamo.* Ha! Ha! Ha!

Wszyscy zaczęli się śmiać, a Bartka coś mocno ścisnęło w brzuchu.

Znaleźli moją komórkę! – pomyślał przerażony. – Czytają moje esemesy! Co ja mam teraz zrobić?!

Poczuł, że ogarnia go paniczny strach i wstyd. Tak jak stał, w piżamie, wyleciał przed budynek i pobiegł przed siebie do lasu. Chciał uciec jak najdalej od obozu, chłopaków i tego okropnego upokorzenia...

Tymczasem pan Jacek zaniepokojony śmiechami, wpadł do pokoju chłopców.

– Uciszcie się! Jest już późno! O, a co wy tu macie? – zapytał i spojrzał na komórkę, którą jeden z chłopców trzymał za plecami. – Telefon? Przecież to zabronione. Czyje to? – wskazał na aparat.

– Bartka – bąknął ktoś cicho.

– A gdzie on jest?

– W łazience.

– Tam go nie ma. Przed chwilą zamykałem łazienki. Nikogo nie widziałem – wychowawca spojrzał poważnie na chłopców. – Powiedzcie mi, co się tu właściwie dzieje?

– Bo my... – zaczęli jąkać się chłopcy – my zauważyliśmy, że Bartek chowa pod poduszką komórkę i co wieczór wysyła esemesy spod kołdry. Chcieliśmy wiedzieć, do kogo tak pisze i...

– I wzięliście bez pytania jego telefon, a potem czytaliście jego wiadomości i śmialiście się z nich – dokończył pan Jacek. – Mielicie świetną zabawę czyimś kosztem... Czy wiecie, że naruszenie prywatności drugiego człowieka może być nawet karalne? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że każdy ma prawo do zachowania tajemnicy korespondencji? Czy wiecie, co zrobiliście Bartkowi?!

Chłopcy stali ze spuszczoneymi głowami.

– Myśleliśmy, że pan będzie zły na Bartka, bo to przecież on złamał regulamin i korzystał na obozie z komórki – wyszeptał wreszcie jeden z nich.

– Na pewno sobie z nim o tym porozmawiam – odpowiedział wychowawca. – Pod warunkiem, że się znajdzie – wyszedł z pokoju.

– A co będzie, jak się nie znajdzie? – powiedział któryś z chłopaków i zapadła cisza.

Po całej nocy poszukiwań wychowawcy wreszcie znaleźli Bartka. Spał sobie zagrzebany w sianie w leśnym pańniku dla saren.

– Ja... przepraszam... – rozplakał się. – Wiem, że źle zrobiłem. Złamałem regulamin z tą komórką. Ale oni... – zaczął szlochać.

– Wiem, co zrobili. To bardzo złe. Już z nimi rozmawiałem, ale będę też rozmawiał jeszcze z ich rodzicami. I z twoimi – powiedział wychowawca i klepnął Bartka po ramieniu. – Na przyszłość pamiętaj, że regulamin obozu jest wymyślony dla dobra jego uczestników i trzeba go przestrzegać.

Bartek kiwnął głową, wytarł nos i wrócił do ośrodka.



Po śniadaniu wychowawcy zarządzili apel dla wszystkich obozowiczów.

– Musimy porozmawiać o prawie do prywatności. Obowiązuje ono nie tylko dorosłych, ale też i dzieci. Jest ono nawet zapisane w specjalnej *Konwencji o prawach dziecka* i trzeba go bezwzględnie przestrzegać.

– A czy dotyczy ono też rodziców? – zapytał ktoś z sali.
– Czy rodzice mają prawo czytać wiadomości z naszych

komórek, wchodzić na naszą pocztę, Facebooka, czytać pamiętniki i listy?

– Nie mają prawa. Rodziców też obowiązuje zasada poszanowania prywatności swojego dziecka – odpowiedział pan Jacek. – Tylko w naprawdę wyjątkowych sytuacjach, kiedy rodzic ma poważne powody do niepokoju o swoje dziecko, kiedy obawia się, że coś złego się z nim dzieje, w celu jego ochrony i pomocy może naruszyć tę prywatność. W każdym innym wypadku jest to niedozwolone. Warto dodać, że zasada poszanowania prywatności działa w obie strony – uśmiechnął się wychowawca. – Znam dziewczynę, która czytała esemesy z komórek swoich rodziców. To również jest niedopuszczalne. Jeśli chcecie, żeby inni szanowali waszą prywatność, musicie zacząć od siebie i respektowania praw innych.

– A co, jeśli mój kolega podejrzwał moje hasło do Facebooka i zalogował się na moim koncie, czytał moje wiadomości i wysyłał z mojego profilu różne głupoty do moich znajomych? – zapytała jakaś dziewczyna.

– Ten kolega oczywiście złamał twoje prawo do tajemnicy i prywatności. Swoją drogą nie bez powodu konto na Facebooku mogą zakładać osoby, które skończyły trzynaście lat – pan Jacek spojrzął na dziewczynkę, a ona zaczerwieniła się i spuściła głowę. – Warto przestrzegać regulaminów. One ułatwiają życie.



Mama nie-ideal

Bartek wrócił do domu opalony, z kartą pływacką i wędkarską, medalem tropiciela przyrody i nowymi wiadomościami na temat praw dziecka. Wychowawca długo rozmawiał z jego mamą, która przyznała, że nie powinna była namawiać syna do łamania regulaminu i zabierania komórki na obóz.

– Dorośli też popełniają czasem błędy – powiedziała wieczorem do chłopca. – Całe szczęście, że mogą się uczyć od swoich dzieci.

– A czego ty się nauczyłaś ode mnie, mamó? – zapytał zdziwiony Bartek.

– Dwóch ważnych rzeczy. Po pierwsze tego, że regulamin to jednak potrzebna rzecz – tu mama spojrzała na tatę – a po drugie tego, że każdy ma prawo do prywatności i przestrzeni dla siebie. Nic by się nie stało, gdybyśmy nawet przez te dwa tygodnie w ogóle nie mieli ze sobą kontaktu. Przecież i tak się kochamy, prawda?

– Jak nikt na świecie! – uśmiechnął się Bartek, a mama spojrzała na niego ciepło.